

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**200 kropelek**

Już od dłuższego czasu w salonie mych myśli, przy okrągłym stole siedzą moi przyjaciele: filozof, Pan Nietwór – garnitur zielony, krawat złoty, jego asystent Daniel Spaniel – garnitur popiel, krawat niebieski, a złotowłosa Wiosna błękitnooka – błękitna bluzeczka i kremowe spodnie. Panowie przy stole, a Wiosna się kręci. Salon, kuchnia, kuchnia, salon. Coś przyniesie na stół, coś zabierze ze stołu. Cały czas czuwa nad porządkiem świata w salonowym wydaniu.

Właśnie w tej chwili Pan Nietwór wyjmując ze swej podręcznej torby szklane przedmioty i stawiając je na stole wyjaśnia, że są to butelki z napojem przystolnym, a nie wysokowym, ponieważ jest to likier. Likier o nazwie *Dlaczego nie*, tak jak ta sławna wrocławska artystyczna grupa poetów, malarzy i aktorów, której współtwórcą był nasz Autor. Od niego ten likier dostałem osiemnaście lat temu, a dziś jest szczególna okazja z powodu której ten historyczny likier przybył tu ze mną.

– To dobrze się składa – powiedziała Wiosna. Mam kapitalny miodownik, pomarańcze, winogrona, banany, orzechy kokosowe, włoskie, laskowe i szampana.

– To dobrze się składa – tak samo jak Wiosna powiedział Pan Nietwór. Prawie osiemnaście lat temu, jesienią w 1996 roku w Zelowie Andrzej Dębowski powołał do życia „Gazetę Kulturalną” jako miesięcznik ukazujący się w internecie i w papierowej wersji też.

– Jak arka Noego na morzu ciemności, „Gazeta Kulturalna” ratunkiem polskości, a Andrzej Dębowski to dla nas dar boski.

Co miesiąc na całym świecie w internecie otrzymujemy piękno słowa i myśli. Co miesiąc na arenie codziennych wydarzeń możemy zobaczyć jak słodycz ludzkiej miłości niby

gladiatora bez przyłbicy, toczy swój nieustanny bój na śmierć i życie z funkcjonariuszami goryczy życia, takimi jak: samotność, niewiedza, lekceważenie człowieka i kultury, bieda, głód, choroba, śmierć, kalectwo, zawiść, nienawiść, egoizm, złodziejstwo, zdrada, zbrodnia i ludobójstwo zarówno ciała jak i ducha. A na światowej arenie codziennych wydarzeń słodycz ludzkiej miłości, niby gladiatora walczącą bez przyłbicy. Ten tekst wygłosiła Wiosna swym bursztynowym głosem.

– Kapitalnie to powiedziałaś, Wiosno – powiedział Pan Nietwór. Ja też mam coś kapitalnego do powiedzenia, tak jak twój kapitalny miodownik, Wiosno. Otóż otrzymałem dzisiaj wiadomość, że kapituła orderu wszechświatowej moralności przyznała Andrzejkowi Dębowskiemu, jako naczelnemu redaktorowi i twórcy „Gazety Kulturalnej” order pod postacią złotego kielicha słodzonej goryczy. Albowiem Andrzej Dębowski jest słodyczą, co walczy z goryczą. On słodoczyńcą, On słododziejem! Wiosno, ach Wiosno, miodownika nie jem. A to dlatego, że najpierw wzniesiemy toast. Za każdy numer „Gazety Kulturalnej”.

Tych numerów w ciągu osiemnastu lat wyszło dwieście. Za każdy numer po jednej kropelce likieru *Dlaczego nie*.

– Danielu nalewaj. Kto nie może od razu, no to na raty. Likier nie jest nerwusem, ani wariatem, spokojnie poczeka. A nam się też nie spieszy dopóki...

*Dopóki
Nad rzeką stoi Pan Bóg
po drugiej stronie rzeki
na drugim brzegu
stoi drugi Pan Bóg
rzeką płynie strumień
naszej ludzkiej świadomości
Panowie Bogowie moczą nogi
dopóki się woda w rzece nie wyczerpie
wtedy zapatrzeni w siebie
suchą stopą przejdą na drugi brzeg
mijając się nieświadomie
a my wyczerpane krople pod ich stopami
przystopujemy nabierając wody w usta
aby mogła ruszyć rzeka milczenia
nic nie słysząc o sobie Panowie Bogowie
znow zaczną moczyć nogi.*

– Słowodajny nasz Autorze – zwrócił się do mnie Daniel Spaniel, patrząc prosto w oczy błękitnookiej Wiosny. – W tej chwili pragnę się po chrześcijańsku przeżegnać, czyniąc znak krzyża, aby wyrazić gorycz życia, która 5 marca bieżącego roku 2013 osiągnęła swą wysokość ponad ośmiu tysięcy metrów na szczycie góry Broat Peak w Himalajach. Dwaj polscy górcy wspinacze, osiągając i zdobywając szczyt swoich marzeń, weszli na swą górę życia jako zwycięzcy, ale zwyciężona nie pozwoliła im odejść i tam zostali na zawsze: Tomasz Kowalski lat 27 i Maciej Berbecka lat 58. Cześć ich pamięci!

– Wiosno, twoje łzy mówią wszystko o naszych smutnych sercach – powiedział

filozof, Pan Nietwór, ale w przypadku wszystkich górskich wspinaczy jest to ich świadomy wybór o stylu życia, którego piękno może się urwać nagle, jak złota nitka wiersza, którego pointę przewidział sam wysokogórski poeta. Każdy początek ma swój koniec. Każdy koniec ma swój początek.

– A co w takim razie z wiecznością, mistrzu – zapytał Pana Nietwora Daniel Spaniel.

– Może spróbujemy posłuchać, co na ten temat mówi nasz Autor, Danielu – odpowiedział Pan Nietwór.

*Będzie się wiecznie mówić – nic nie trwa wiecznie,
powiedział do samego siebie sam Pan Bóg
przed stworzeniem wszechświata i metody in vitro,
służącej narodzeniu człowieka
przy pomocy sztucznego zapłodnienia kobiety.
Nic nie trwa wiecznie – będzie się wiecznie mówić
tak samo jak Pan Bóg, powiedział
wiecznie spragniony poeta przed stworzeniem*

wiersza

*na cele dobroczynne, społeczne i estetyczne
dla świata ludzkości
nic nie trwa wiecznie, tylko ta jedna kropelka*

wieczności

*powiedziała studentka filozofii
do swego partnera seksualnych przyjemności
jedźmy dalej – powiedział niepełnosprawny
na wózku inwalidzkim
rozwiązując w ten prosty sposób ogólnożyciową*

kwestię

*jedźmy dalej – powiedziałem jak niepełnosprawny
żeby mieć własne zdanie
i co dalej – pytam sam siebie przed stworzeniem*

*wiersza
dla wszechciebie*

– A widzicie, Panowie, jakiego mamy Autora – zaklaskała w zachwycie swym bursztynowym głosem Wiosna. – Nasz Autor potrafi wybrnąć nawet z tych wiecznych kłopotów, przed którymi stoi ludzkość. Autor nam daje jasną odpowiedź w postaci pytania: i co dalej? Moi Panowie, niedawniutko, parę dni temu mieliśmy nasze święto, 8 marca. Mówię nasze, bo jest to święto kobiet i poetów. Oto bowiem kobieta i poeta jak jedna planeta, kręcą się wokół siebie, a mężczyzna jak ojczyzna, potrzebuje miłości. I co dalej? Zaczniemy od słodkości przeciwko goryczy życia. Likier *Dlaczego nie* do wypicia. Miodownik i likier przed nami, Panowie. Wypijmy więc wieczność. Na zdrowie. I koniec.

Aneks.

*Pan Bóg włożył plecak na plecy
i wyszedł pieszo przed siebie
zobaczyć co tam na świecie
a na ławce w parku
siedzi sam poeta
czy można się przysiąść
bardzo proszę Panie Boże
jeszcze tyle miejsca we wierszu
i tak sobie siedzą obaj
pusty plecak na plecach
wokół puste słowa
przecież to wieczność
więc wiersz nie ma końca.*